Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 6 czerwca 1903. Nr 17.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (1 stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512)
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, w piątek Bonifacego — Jutro w sobotę Norberta. — Pojutrze w niedzielę Trójcy św.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Manon“ opera w 4 akt. J. Masseneta. — W parku krakowskim „Teatr Rozmaitości“.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Dwie szkoły“ komedya Capusa. — W parku krakowskim: „Teatr Rozmaitości“.
Posiedzenia. Posiedzenie Tow. rolniczego
Zabawy. W „Sokole“ wieczornica po godzinie 8 wieczorem.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 3 i 4 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	742·9	745·0	747·3
Temperatura w stopniach Cels.	12·8	11·4	11·0
Wilgotność względna w odsetkach	95	86	65
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 1	NNE 1	NNE 1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	2	6
Opad w 24 godz.	8·0	1·5	

Dnia 4 czerwca dżdżysto — termometr doszedł od 11·0 do 18·0 C., — barometr szedł szybko w górę.

Wielki Kraków.

(Ankieta Redakcyi „Nowin“).

V.

P. Piotr Rosół, naczelnik Nowej Wsi Narodowej.

Nie jestem emisaryuszem p. Lea, ale z natury rzeczy, muszę każdemu z pozarogatkowych wójtów heliotropem i karminem malować korzyści, jakie odniosłaby jego gmina przez przyłączenie się do Krakowa. Ale p. Piotr Rosół, naczelnik Nowej Wsi narodowej, wysłuchał mych barwnych fantazyi o Wielkim Krakowie prawie z politowaniem, a gdym skończył, tak mi odpowiedział:

— Uchwaliliśmy na posiedzeniu Rady jednogłośnie, z Krakowem się nie zadawać, a wie pan dlaczego? Wy nam, tak odległym od was gminom, obiecujecie złote góry, a cóż daliście tym przedmieściom, które pod waszym nosem leżą? Przejdź-no się pan po Wielopolu, albo jeszcze lepiej po Rybakach. Aż wstyd, jakie tam nieporządki. Bruków niema, światła niema, nic niema! A gdy tak dbacie o to, co do was tuż-tuż przytyka, czyżbyście wy się troszczyli o naszą gminę, tak odległą, fortecą, wałem kolejowym i gruntami wojskowymi od was oddzieloną?

Ba, pieniądze nasze wziąć, podatki ściągać — tobyście potrafili. Pachnie wam nasz majątek gminny. A jest tam tego ze sto tysięcy koron w gruntach i w gotówce. Ale my nie głupi tuczyć was naszą krwawicą.

Tyle to sobie uszparowała nasza gmina, choć ludność jest tu biedna i tylko z ogrodowizny żyje. A zbiedniałaby do reszty, gdybyśmy się z wami połączyli. Bo weź pan tylko nasze domy. Chuderlawe to, koszlawe, ledwo się w kupie trzyma, ale jak się co popsuje, to przypinamy łatę na łatę i dobrze nam z tem jest. Wy zaprowadzilibyście zaraz u nas ustawę budowlaną, kazali z gruntu naprawiać, burzyć, regulować — oto, poszliby nasi z torbami chyba! A także rugowanie inwentarza, o czem już moi koledzy z innych gmin mówili, czyby to nie było naszą ruiną?

My krakowskich dobrodziejstw nie szukamy. Będziemy sobie budowali teraz własną szkołę, bo dotąd mieliśmy wspólną z Łobzowem, bez całą wieś damy dobry chodnik i przeciągniemy kanał betonowy. Będzie z nas Europa!

— Więc żadnych korzyści nie mogła się dopatrzyć gmina dla siebie w połączeniu z Krakowem?

P. Rosół zamyślił się.

— Gdybyście tak mieli moc po temu, aby znieść rewersa demolacyjne... Te nas gnębią. Ani się budować, ani co. Przeszłego roku przypląłał się do mnie jakiś szwab, czy morawiec i chciał kupić parę mórg gruntu pod fabrykę. Grunt kupić można, ale pytam go, czy wie, że na naszych gruntach obowiązują rewersa demolacyjne? Szwab nawet nie wiedział, co to jest. Dopiero, gdym mu wytłumaczył, że on postawi budę, a jutro, jak mu każą, musi ją zburzyć i Panu Bogu może się tylko o swą krzywdę użalić, to tak, panie, gały wytrzeszczył, a potem jak się puścił, to się pewnie nie oparł, aż o jakąś piwiarnię w swoim vaterlandzie. Widzisz pan, te rewersa, to swojemu krzywda, a przed obcymi śmiech i wstyd! — Budować nie warto, fabryka nie może powstać u nas, a przydałaby się, aby dać trochę zarobku tym biedakom. Pisaliśmy o ich zniesienie do naszego posła Wojtygi, ale...

Tu machnął ręką, ale z tego machnięcia nie mogłem się domyślić, na kogo ono było wymierzone: na pana posła, czy na wysoki rząd? Przyszła też i jakaś gosposia gruntowa prosić, aby ją urząd gminny zwolnił od doprowadzenia koni do klasyfikacyi asenterunkowej, bo — jak poręczają świadkowie — jeden jest ślepy (koń, nie świadek), a drugiego boki bolą. To też nie chcąc przeszkadzać w urzędowaniu, opuściłem kancelaryę.

Nowa Wieś Narodowa, mimo krociowego majątku, płaci 58 procent dodatku gminnego, a jako arterya komunikacyjna miasta z Łobzowem, stałaby się wkrótce najruchliwszem przedmieściem Wielkiego Krakowa.

Ale p. Rosół nie chce warzyć piwa, którego jego gmina musiała wypić. Tak to już druga miejscowość *timet Leonem et dona ferentem!*

Siostra Klara.

Mamy znów w Krakowie przykrą aferę klasztorną, tem przykrzejszą, że i głośną i gorszącą serduszka dzieci... Z kilku stron doszły nas informacye i skargi wraz z prośbami, aby sprawę tę polecić rozwadze miarodajnych czynników duchownych i nauczycielskich. Sprawa ta psuje dużo krwi i powinna być załatwiona należycie czemprędzej, aby zgorszenie ustało. Nic tak nie podkopuje autorytetu i powagi władz, jak samowola i niesprawiedliwość, a o ile informacye nasze nas nie zawodzą, mamy w tej niepokojącej aferze klasztornej do czynienia z jednem i drugiem.

W szkole sióstr Duchaczek przy klasztorze św. Tomasza, pełniła w wyższych trzech klasach funkcye nauczycielki przez szereg lat siostra Klara Prajer, zdolna, wykształcona i lubiana przez uczennice. Rządziła ona niemal szkołą i była prawie zastępczynią dyrektorki matki Maryi Krendel. Przed kilku tygodniami szkoła uzyskała jednak dyrektora w osobie ks. Kan. T. kapelana wojskowego. Od tego czasu siostra Klara miała zatargi z przełożoną klasztoru matką Kunegundą Ogorzalską, u której podobno i dawniej nie była w łaskach. Z błahej przyczyny przyszło wobec uczennic do gorszącej sceny między obiema zakonnicami. Siostra Klara, czując się pokrzywdzoną i upokorzoną wobec uczennic, żądała zwołania konferencyi. Przełożona dała folgę życzeniu poto jednak tylko, aby oświadczyć, iż siostra Klara zostaje od nauki zupełnie usuniętą. Za pokrzywdzoną koleżanką ujęły się teraz wszystkie świeckie nauczycielki pny: Trz., Spl., Estr., Ron. i nie uzyskawszy sprawiedliwości, zaprzestały wykładów w klasztornej szkole. Jedna tylko nie uważała za stosowne solidaryzować się z koleżankami, mianowicie panna K. Nauczycielki udały się do inspektora p. Kaweckiego z prośbą o interwencyę; krok ten jednak pozostał bez skutku, przeciwnie p. Kawecki rozwinął akcyę, aby klasztornej szkole zapewnić inne siły. Dziś, jak się dowiadujemy, uczą tam panny: Nik., Dł., Mank., Andr. (natomiast pozyskana pna D., dowiedziawszy się o aferze, również ustąpiła). Ha no, walka o chleb...

Co zaś do siostry Klary, ta zostało podobno przez najwyższą w okręgu krakowskim władzę duchowną skazana na karę więzienia



Samobójstwo na cmentarzu krakowskim (według rysunku naszego rysownika, który natychmiast pospieszył na miejsce tragicznego zdarzenia).
Starszy konduktor Kamiński, człowiek sześćdziesięcioletni, rozstrojony grożącem mu śledztwem, powiesił się na drzewku kasztanowem, na cmentarzu krakowskim, naprzeciw kostnicy, we wtorek dnia 3 bm. o godz. 3 po poł. — Kosiarz, zajęty pracą opodal, dostrzegł wiszącego i przeciął pętlę kosą. Ratunek jednak okazał się daremny. — Kamiński był ubrany w cywilne ubranie, w długi surdut

o chlebie i wodzie — a następnie na spełnianie najniższych posług w klasztorze.

Stan ten trwa już od kilku tygodni i siostra Klara popadła podobno wskutek tego w chorobę...

Afera ta wywołała w szkole klasztornej wśród uczennic wyższych klas ogromne wzburzenie. Kilka z nich podobno opuściło szkołę; inne radzą po całych dniach, jakby ulżyć losowi kochanej nauczycielki, zakupują msze na jej intencyę, wymykają się wbrew zakazom zakonnic ukradkiem na ganek, gdzie mogą niekiedy dostrzedz siostrę Klarę i porozmawiać z nią na migi. Stan ten pomyślny wielce dla nauki trwa już kilka tygodni, niepokojąc młode serduszka dziewcząteк przeświadczonych, że ich nauczycielce wyrządzono niesprawiedliwość. Wobec tego władze duchowne i świeckie powinny jak najrychlej załagodzić tę aferę, bo, jak powtarzamy, nie się nie przyczynia więcej do zaniepokojenia umysłów i podkopania autorytetów, jak tego rodzaju zajścia.

Uczony w opałach.

(Afera prof. Kadera.)

Twardy orzech mają do zgryzienia radca Skwarczewski i rewident Południewski, których przysłało Namiestnictwo jako komisyę lustracyjną do tutejszej kliniki chirurgicznej, zostającej, pod kierunkiem p. profesora Kadera. Rzecz ta ma typowy podkład austryackiej gospodarki w Galicyi, którą rząd niekiedy jakby *per non est* traktuje. Nawet dla krakowskiego Uniwersytetu, bądź co bądź najstarszej instytucyi naukowej w Austryi, brak względów, brak zrozumienia jej potrzeb, jej zadań kulturalnych, o ile to zrozumienie ma się objawić asygnatą do filialnej kasy krajowej. Nie jest to przecież dla nikogo tajemnicą, że liczne instytuta uniwersyteckie nie spełniają swych zadań dla braku dotacyi na środki naukowe lub na asystentów. Biblioteka Jagiellońska w chaosie dla braku miejsca i urzędników! Obserwatoryum astronomiczne jedno z najgorzej wyposażonych w Europie. Że zakład fizykalny się wali, o tem pisaliśmy już. Gabinet historyi sztuki ma przykre długi po księgarniach za dzieła, bez których obyć się nie może. Zakład weterynaryi mieści się na ulicy św. Jana 20. Kto nie wierzy, niech się przekona!

A teraz historya kliniki chirurgicznej. Zbudowaną została niedawno, a wyposażeniem jej zajął się powołany na tę katedrę do nas znany uczony prof. Kader. Ale rząd skąpił na wszystko jak Harpagon. Energiczny prof. Kader jednak, nie oglądając się bardzo na rząd, począł wszystko, co do należytego europejskiego urządzenia kliniki było potrzebnem, sprowadzać na własny rachunek i dziś pretensye różnych fabrykantów narosły do sumy 150.000 koron, którzy, nie mając pokrycia w asygnatach rządowych, uczepili się prof. Kadera, procesując go i egzekwując na jego prywatnym majątku swoją należytość. Ostatecznie natarczywość i zniecierpliwienie wierzycieli tak się wzmogły, że rząd uznał za stosowne zająć się tą sprawą i wysłał komisyę rachunkowo lustracyjną z panów na wstępie wymienionych, aby ta zbadała rachunki i jakieś arrangement przyprowadziła do skutku. Większą część instrumentów chirurgicznych dostarczył pewien fabrykant wrocławski i ten najbardziej i najgłośniej o swe pieniądze się upomina.

Niktby nie uwierzył, że z tej kłopotliwej afery ministerstwo oświaty ciągnie jeszcze dla siebie korzyści. Oto wstrzymuje i obcina innym instytucyom uniwersyteckim (rozumie się tylko w Galicyi) dotacye, wymawiając się ustawicznie, że klinika krakowska poderwała mu budżet i niepodobna mu przed uregulowaniem tej sprawy, czynić inne wydatki. To też czas był, że do tego regulowania się nareszcie zabrano.

Bezkarny defraudant, czyli górą loterya liczbowa!

(Najnowsza sensacya krakowska).

Urzędnicze i prawnicze sfery naszego miasta doczekały się rozstrzygnięcia pewnej sprawy, która od zeszłego roku trzymała je w napięciu, a której facit podobnem jest do słynnych wyroków paryskiego sądu przysięgłych.

Pewien tutejszy urzędnik, posiadający liczną rodzinę i 35 lat nienagannej służby, został w listopadzie zeszłego roku niespodziewanie zasuspendowany, a to po odkryciu w powierzonej mu kasie manka 5000 zł. Na miejscu, gdzie miały być pieniądze, leżały ryskonta loteryi liczbowej, w którą ów urzędnik namiętnie grywał. Śledztwo wykazało, że całą brakującą sumę pochłonął demon gry.

„Defraudantowi“ władza wytoczyła dyscyplinarkę, która skończyła się postanowieniem oddania sprawy sądowi karnemu.

Przeciwko temu orzeczeniu urzędnik ów wniósł rekurs do ministerstwa, opierający się głównie na tem, że skarb państwowy wskutek jego defraudacyi nie poniósł faktycznie żadnej szkody, bo wybierane z jego kasy i stawiane na loteryi pieniądze przechodziły tylko z jednej kasy państwowej do drugiej — czynowi jego zatem brak znamion wyrządzenia szkody drugiej osobie, zachodzi tu tylko nieprawidłowa manipulacya powierzonymi mu pieniędzmi, za co może być pociągniętym tylko przed komisyę dyscyplinarną swej przełożonej władzy, ale nigdy przed sąd karny.

Po półrocznem wyczekiwaniu tak adwokata, który rekurs pisał, jakoteż i licznych kolegów oskarżonego, nadeszło onegdaj orzeczenie ministerstwa, mocą którego uchwała władzy dyscyplinarnej została zniesioną, a urzędnik ów z przyznaniem mu ustawowej emerytury przeniesionym zostaje w stan spoczynku.

Orzeczenie samo nie jest poparte żadnemi motywami. Niewiadomo też, czy obrona sama lub też jakie uboczne wpływy zmianę wyroku w ministerstwie spowodowały.

Niemieccy Wandale.

Skandaliczny rabunek na Akropolis.

Ateny, 29 maja.

Wielkie oburzenie powstało w mieście na wiadomość, że gromada Niemców, którzy zwiedzali Akropolis kilka dni temu, odbiła młotkami kilka kawałków marmuru ze ślicznego Erechtheum i usiłowała unieść ze sobą ułamki. Ponieważ stało się to wczesnym rankiem, wobec tego nie było w pobliżu żadnego strażnika, któryby mógł zapobiedz temu łajdactwu. Przytrzymano ich jednak przy wyjściu, lecz butni krewniacy hakatystów nie chcieli zwrócić swoich kradzionych łupów, zostawili jeno swoje karty i legitymacye.

Prawdopodobnie wypadek będzie przedmiotem dyplomatycznych przedstawień w Berlinie i żądań o znaczne odszkodowanie.

Podróżni obrabowani do koszuli.

Moskwa, 30 maja.

W nocnym pociągu na przestrzeni między Moskwą a Kurskiem złodzieje włamali się do sypialnego wagonu drugiej klasy i ukradli pasażerom całą garderobę, nie wyłączając nawet koszul. Położenie nieszczęśliwych mężczyzn i kobiet było rozpaczliwe i komiczne zarazem, bo musieli pozostać w łóżkach ze względu na swoje stroje adamowe. Naturalnie telegrafowano do Moskwy, do magazynów ubrań i galanteryi, aby potrzebną garderobę przywieziono na stacyę.

Oprócz ubrań okradziono podróżnych ze wszystkich kosztowności i pieniędzy.

Panika w Petersburgu.

Petersburg, 31 maja.

Podczas jednego ze specyalnych przedstawień, urządzonych w „Ogrodzie ludowym“ ku uczczeniu 200-to letniej rocznicy założenia m. Petersburga, jakiś żartowniś zawołał: — „Tygrysy uciekły z klatki! Ratujcie się“!

Straszliwa panika ogarnęła natychmiast tysiące osób, które rzuciły się bez upamiętania ku wyjściom, obalając i depcząc strażników policyjnych, usiłujących powstrzymać tłumy. A że wyjścia nie pozwalały opróżnić natychmiast hali zwierząt, wybijano więc okna i wyskakiwano w szalonym popłochu ze znacznej wysokości na ziemię.

20 osób odniosło bardzo ciężkie rany, sześćdziesiąt mniej poważne. Wielu jednak nie zgłosiło się do policyi z obawy przed aresztowaniem. Po za tem uroczystości minęły bez żadnego wypadku.

Krakowski Pretoryanin.

(W. Eminowicz).

Skutki artykułów i „sprostowania“.

W Nr. 14 „Nowin“ omawiany był sposób manipulacyi z kaucyami funkcyonaryuszy straży, praktykowany przez p. Eminowicza. Stwierdziliśmy tam, że między innymi stróż straży pożarnej Józef Marszewski kaucyi swej do dziś dnia odebrać nie mógł i napróżno apeluje do pp. Eminowicza i Wójcika.

Otóż wczoraj 4 czerwca zgłosił się do nas w asystencyi strażaka p. J. Marszewski w paradnym mundurze, wysłany przez p. ogniomistrza Wójcika oświadczyć: iż kaucyę swoją w kwocie 40 kor. otrzymał dnia 3 czerwca z rąk p. ogniomistrza Wójcika, który ją teraz z własnej kieszeni zwrócił. P. Wójcik wspomnianą kaucyę swego czasu oddał był p. Eminowiczowi — a zwraca ją teraz sam, nie chcąc, aby go uważano za wmięszanego w sprawę manipulacyi z kaucyami.

Nadto otrzymaliśmy jeszcze dwa nowe sprostowania od p. Eminowicza i jedno od p. ogniomistrza Fiaszy. Z powodu braku miejsca omówimy je w numerze jutrzejszym.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 5 czerwca.

Rada miejska na wczoraj odbytem posiedzeniu dyskutowała nad budżetem, z której to okazyi krytykowano rozwożenie węgli po mieście, zrzucanie ich na bruk i psucie się wskutek tego chodników, na których porządne utrzymanie — jak twierdził r. Domański — miasto nie ma funduszów. Na porządne przebrukowanie Krakowa potrzebaby było trzy i ćwierć miliona koron. Na razie uchwalono dotacyę na bruki podwyższyć o 25.000 koron rocznie i naprawić stary walec do ugniatania dróg służący, a nadto zaprojektowano chodniki cementowe i rozszerzenie tychże chodników w rynku o $1^1/_2$ do 2 metrów. Uzyskane w ten sposób miejsce wydzierżawiłaby gmina restauracyom i kawiarniom na „ogródki“, rozumie się z parą oleandrów ustawione.

Debatowano dalej nad upiększeniem plant. R. Domański jest za „kolonizowaniem“ ich ptakami śpiewającymi, a r. Bujak ostro wystąpił przeciw projektowanej budowie cukierni i kawiarni na plantach od strony muzeum Czartoryskich. Pojawiły się dalej wnioski o wodotryski na plantach (stara historya!) i studnię monumentalną. R. Ponikło urgował sprawę założenia Parku miejskiego na błoniach; r. Bartoszewicz chciał znieść budkę tramwajową pod pomnikiem Mickiewicza, ale obronił ją r. Domański. Po udzieleniu subwencyi 300 koron szkole polskiej w Morawskiej Ostrawie, posiedzenie zamknięto.

Z opery. P. Irena Bohuss wystąpi dziś w piątek w „Manon“ Masseneta, w której to partyi zyskała tak olbrzymi sukces w obecnym sezonie, nagrodzona frenetycznemi oklaskami przez publiczność, a słowem uznania przez krytykę. Partyę kawalera de Grieux objął po p. Drzewieckim pan Dianni. Reszta partyi spoczywa w ręku p. Jeromina (ojciec de Grieux), Szymańskiego (Lescaut), tudzież p. Ludwiga (Bretigny).

W niedzielę po raz drugi w tym sezonie „Carmen“ z p. Bel Sorel w partyi tytułowej (przyjętej przez publiczność entuzyastycznie) i p. Diannim w partyi don Jossego. Resztę

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

17)

Wandzia była inaczej wychowana jak nieboszczka jego żona. Czytała dużo książek za mądrych jak dla prostego dorożkarza, wiedziała dużo rzeczy i interesowała się niemi. Były to tematа niedostępne dla ojca Jazdy, który choć ciekawy nie jednego, co było w świecie i obdarzony zdrowym rozsądkiem, daleko pozostał za córką.

Już za życia matki, Wandzia, gdy podrosła, szła wieczorami do kuchenki i tam osobno, albo czytała książki, które przynosiła z miasta, albo siedziała przy oknie, nie mieszając się do pogawędki rodziców. Ojca Jazdę to gniewało niepomiernie, ale matka, zakochana w swej jedynaczce, broniła dziewczynę.

— Daj jej spokój, ona mądrzejsza od nas, wie o wiele więcej; niech sobie tam siedzi!

— O!... jajko mądrzejsze od kury! mruczał Jazda zirytowany.

— Takie już czasy! — dorzucała Jazdowa ze swym dobrym uśmiechem.

Lecz gdy Jazdowa zamknęła oczy, w małem mieszkanku zawrzała głucha walka. Stary dorożkarz chciał zmusić dziewczynę, aby wieczorami zajęła miejsce matki i dotrzymywała mu towarzystwa.

Próżno jednak walczył, uporu Wandy przełamać nie mógł.

I dziś, gdy wrócił do domu jakiś chmurny i zniechęcony, zastał stół nakryty, talerz z mieszaniną, chleb, piwo, kawałek białego sera, lecz Wanda siedziała już po ciemku przy oknie kuchennem i nie wyszła nawet na jego spotkanie.

Dziś jednak ojciec Jazda był tak pogrążony sam w myślach, iż zdjąwszy ze siebie płaszcz, opuścił się ciężko na stołek i odsunąwszy talerz z mieszaniną, oparł rękę na stole. Jego poczciwa twarz, ogorzała od wichru i osmolona śniegiem i słońcem, smutna. Siwiejące wąsy opuściły się na wysuniętą w zamyśleniu dolną wargę.

Czerwone, spękane ręce dorożkarza drgały nerwowo, a oczy siwe niewielkie, biegały niespokojnie po kątach.

Wanda nie ruszała się w kuchence. Powróciwszy do domu, zdjęła swoje ładne, nowe żółte buciki i ustawiła je starannie na półce. Siedziała teraz w starych kaloszach i perkalowym kaftaniczku, który nosiła zamiast szlafroka. Siedząc przy oknie, Wandzia płakała.

I miała czego tak płakać cichutko ta biedna mała krakowska szwaczka.

Przed dwoma miesiącami poznała pięknego, strojnego pana, który zwrócił na nią uwagę na ulicy. Powoli ten pan, który działał na nią w dziwny a niezrozumiały dla niej sposób, zaczął zajmować całe jej myśli i duszę.

Wandzia nie była zepsuta.

Wychowana starannie przez matkę, pilnie strzeżona, jakkolwiek obracała się w kółku dziewcząt po większej części już znających ciemne i rozkoszne strony życia, sama była jeszcze czysta i nawet tą myślą nieskażona.

Gdy klękała w kuchence przy swem dziewiczem łóżeczku do pacierza, oczy jej wzniesione ku obrazkowi Maryi, strojnemu w białe róże, miały zachwycający wyraz niewinności, jaki miewają tylko dzieci i uczciwe dziewczęta.

Matka, krzątająca się wtedy po mieszkanku, z lubością zatrzymywała swój wzrok na twarzy córki. Cieszyła się i dumną była, że jej Wandzia idzie przez życie „prostą ścieżką“. W Krakowie, zwłaszcza wieczorami, młoda dziewczyna jest zwykle napastowana przez ludzi, szukających dość łatwych zdobyczy. Wandzia śpieszyła do domu, pomimo, iż uroda jej wzbudzała pomiędzy donżuanami z linii A-B wielkie wrażenie. Dziewczyna była ubrana zawsze skromnie, często biednie. Na jednę kokieteryę zdobywały się jej skromne środki pieniężne. Oto Wandzia nosiła, zimą czy latem, żółte skórkowe buciki sznurowane, zawsze starannie wyczyszczone i o ile możności eleganckie.

Nóżkę miała małą i instynktem kobiecym wiedziona odgadła, że starannie obuta nóżka wzbudza pewien zachwyt i przystraja najskromniejsze ubranie kobiece. Dlatego to Wandzia nazywała się w Krakowie „panienką w żółtych bucikach“.

Lecz dziś, gdy siedziała tak w ciemnej kuchence przy oknie, Wandzia nie myśli już o swych bucikach ani o tem, że białe róże dokoła obrazka Matki Boskiej, przysypane kurzem straciły swą białość.

Wandzia, myśląc o swoim „hrabiu“, który dziś zapowiedział jej, że wyjechać musi, gorzko płacze. Pomiędzy nią i „hrabią“ nie zaszło jeszcze nic karygodnego, oprócz ukradkiem wymienionych uścisków i całusów. Naprożno bowiem ten piękny pan namawiał Wandzię, aby wstąpiła „na chwilę“ do jego mieszkania „aby odpocząć“. Wandzia odmawiała stale, jakkolwiek słodka to była pokusa.

Dziś, pod wpływem smutku rozstania byłaby może Wandzia dała się namówić na owe „wstąpienie na chwilę“, lecz hrabia nie nalegał pomieszany i nie swój.

Pożegnał się z nią pośpiesznie, naznaczając Wandzi jeszcze jedno widzenie i uciekł prawie, tak biegł szybko. I dlatego to dziś Wandzia cichutko przy oknie płakała.

Ciąg dalszy nastąpi.

partyj odśpiewają p. Lilly Esten (Micaela), p. Marek (Fransquitto), p. Szymański (toreador), p. Urich (Junigo).

Na wtorek przygotowuje dyrekcya opery prawdziwą biesiadę muzyczną. Oto we „Fauście", wystąpi trójka znakomitych śpiewaków i artystów zarazem: p. Bohus (Małgorzata), p. Dianni (Faust) i p. Adam Didur, który odśpiewa partyę Mefista. — Występy (będzie ich kilka) tego artysty zawdzięcza dyrekcya tylko przypadkowi temu, iż p. Didur przejeżdża przez Kraków do teatru „La Scala" w Medyolanie, dokąd zaangażował go osobiście dyrektor największej dziś opery, p. Giulio Gatti-Cassazza, który zobowiązał się nawet uiścić za p. Didura wysokie penale operze warszawskiej, gdzie obowiązywał go kontrakt na lat trzy.

Świętokradztwo w kościele OO. Karmelitów. Łomzik, Dybek i Bobela, podejrzani o włamanie się do kościoła, odstawieni zostali do więzienia. Zuchwałe ptaszki nie chcą nic wyśpiewać, ale rozliczne poszlaki wskazują na nich, jako sprawców świętokradztwa.

Ulubiony nasz Gucio Fiszer dał wczoraj w teatrze ludowym przedstawienie świetnych swych typów — przy natłoczonej sali. — Drugie przedstawienie odbędzie się w sobotę.

Ze „Sokoła". Przypomina się członkom, że w sobotę wieczór po 8 godzinie wieczornica towarzyska w tutejszym „Sokole".

Poco „Głos Narodu" drukuje rozkład jazdy? Pan J. N. donosi nam: Według podanego przez „Głos Narodu" rozkładu jazdy odchodzi do Kocmyrzowa pociąg pospieszny (?) o godz. 2 min. 49 popoł. Polegając na tej informacyi wybrałem się na dworzec z całem towarzystwem, w zamiarze urządzenia wycieczki do lasku kocmyrzowskiego — aliści przybywszy na kolej dowiedziałem się, że pociąg ten odchodzi o godz. 1 m. 50! Jestto nie pierwszy już wypadek, w którym podróżni doznają zawodu, polegając na podawanych przez „Głos Narodu" datach rozkładu jazdy i kilka już razy otrzymaliśmy w tej mierze zażalenia od naszych czytelników. I tak np. mylnie podaje „Głos Narodu" godziny odjazdu pociągów do Wieliczki. Więc poco drukować rozkład jazdy?

Terminatorzy rękodzielnicy krakowscy zapytują pana prezydenta i p. Kosobudzkiego, co się stało z medalami, przyznanymi im jeszcze w październiku 1902 r. na wystawie prac uczniów rękodzielniczych w Krakowie? Medale miały być rozdane w kilka dni po zamknięciu wystawy. Życzenie terminatorów nie dziwi nas. Medal — to nawet i dla majstrów wielka rzecz. To chluba i zachęta do dalszej pracy. Więc komitet Wystawy zrobiłby lepiej, gdyby nic nie obiecał, aniżeli obiecać i robić oskomę — a nie dotrzymać.

Generalna próba ćwiczeń zlotowych odbędzie się na boisku tutejszego „Sokoła" w niedzielę dnia 21 b. m. Będą wykonane przez 150 członków ćwiczenia wolne, maczugami, lancami, w zastępach, na przyrządach i t. d.

Niespodziankę, ale przykrą, zrobił w Święta Zielone Zarząd salinarny w Wieliczce setkom turystów. Jeden z naszych prenumeratorów uskarża się:

„Na Zielone Święta urządza się w całej Europie wycieczki do sławnych miejsc, budzących ciekawość u wszystkich. Wieliczkę zna każde dziecko, jako największą kopalnię soli, to też zjeżdżają się tu ludzie z całej Europy, którzy choć raz w życiu pragną zobaczyć miejsce tych niewyczerpanych skarbów, ukrytych w łonie ziemi. Ja sam od dziecka miałem zawsze ogromną chęć zwiedzić wielickie kopalnie. W „Przewodnikach" napisano, że na Zielone Święta cała kopalnia będzie oświetlona, aby więcej ludzi mogło ją zwiedzać. Niestety — „Przewodniki" nie podają najważniejszej rzeczy, tj. że kopalnię można zwiedzać tylko **we wtorek** po Zielonych Świętach. W niedzielę i poniedziałek świąteczny wstęp do kopalń wzbroniony! Setki ludzi pojechało na Zielone Święta do Wieliczki i — nadaremnie! A przecież tak łatwo było temu zapobiedz. Należało tylko rozlepić na dworcach afisze z oznajmieniem, że kopalnie można zwiedzać tylko we wtorek, czwartek i sobotę, że naraz może kopalnię zwiedzać tylko 600 ludzi. Oszczędziłoby się przez to przykrej niespodzianki!"

Prenumerator nasz ma racyę. Więcej dbałości o publiczność, racz okazywać, świetny zarządzie salinarny w Wieliczce!

Uroczystość nauki polskiej. We lwowskim Uniwersytecie odbyła się we czwartek uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofii „honoris causa" prof. Oswaldowi Balzerowi. Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu Ochenkowski, dając wyraz radości uniwersytetu lwowskiego, który może uczcić męża tak zasłużonego, jak prof. Balzer. Prof. Antoniewicz podniósł zasługi naukowe prof. Balzera. Po odczytaniu treści dyplomu przez promotora prof. Finkla w języku łacińskim, wręczył dziekan drowi Balzerowi dyplom w ozdobnej oprawie. Prof. Balzer, znakomity historyk, ma oprócz swych zasług naukowych, prawo do wdzięcznej sympatyi za energiczną swoją akcyę, uwieńczoną powodzeniem, w sprawie Morskiego Oka w Hradcu.



Prof. Oswald Balzer.

Wybuch min podwodnych. Strasznej katastrofy uniknął szczęśliwie jeden z największych parowców Tow. hamburskoamerykańskiego „Fürst Bismarck" podczas ostatniej podróży z Hamburga do Nowego Jorku. Parowiec, wiozący przeszło 1.000 podróżnych, zatrzymał się, jak zwykle, w porcie Cherburg w czasie wielkiej burzy. Nagle, tuż około parowca, wzniósł się olbrzymi słup wody i zalał cały pokład, przewracając stojących na pokładzie podróżnych. Śledztwo wykazało, że piorun uderzył w łańcuch, łączący z brzegiem dwie miny, ułożone na dnie portu na przypadek wojny i spowodował ich wybuch. Gdyby miny wybuchły pod okrętem setki osób znalazłyby śmierć w falach, a okręt uległby zupełnemu zniszczeniu.

NOWINKI. *To i owo.*

Nic nowego.

— Co nowego w Krakowie?
— Nic nowego. Naszego Azorka przejechali.
— Przejechali? Kiedy, gdzie?
— Na pogrzebie.
— Na czyim?
— Ciotki.
— Jakto, ciotka umarła? Jak się to stało?
— Ze zmartwienia.
— O co?
— O wuja, tego co to nadkonduktorem jest.
— Co mu się stało?
— Dostał trzy lata.
— Za co?
— Za kradzież pakunków.
— Przecież to nic nowego!
— Zaraz mówiłem, że nie ma nic nowego.

Ugrzeczniony.

Żona: Przysłano zawiadomienie o śmierci radcy Iks w Łodzi. Czyś go znał?

Mąż: Co za sympatyczny człowiek. Przez pół dnia zaledwie poznaliśmy się w Nałęczowie, a nie zapomniał przysłać mi swoją klepsydrę!

Praktyk.

Ojciec (do syna, który studyuje medycynę): Gdy chcesz już koniecznie być lekarzem-specyalistą, to bądźże już dentystą, a nie specyalistą od uszu. Przecież człowiek ma trzydzieści dwa zęby, a tylko dwoje uszu.

Ranny ptaszek.

Weź sobie przykład ze mnie, mężusiu i podziwiaj mnie, jak wstaję razem z kurami, podczas gdy ty leniuchu, leżysz jeszcze w łóżku.

I cóżby mi z tego przyszło. Wszak i tak nie umiałbym cię naśladować, gdyż piać wcale nie umiem.

W takim razie... On (przed wystawą magazynu mód):

— Wyobraź sobie, zapomniałem portmonetki.

Ona:

— A czyś nie przeczuwał, że chcę tu sobie coś kupić?

— Tak, przeczuwałem!

Biedni nasi wychodźcy! O katastrofie okrętu „Huddersfield" na Skaldzie, podczas której zginęło 19 naszych wychodźców, donosiliśmy już w telegramach. Bliższe szczegóły tej katastrofy są następujące: „Huddersfield" pełnił służbę przewozową między Antwerpią a portem angielskim Grimsby, w którym emigranci przesiadają się na kolej, odwożącą ich do Liverpoolu. Antwerpia leży w głębi lądu w odległości przeszło 60 kilometrów od ujścia Skaldy, okręty muszą więc przed wypłynięciem na morze przepłynąć około 10 mil rzeką. Katastrofa nastąpiła o kilka mil od Antwerpii, koło Saeftingen. Było około godziny 10 wieczór, gdy straż na pokładzie zawołała na alarm. Spostrzegła ona tuż przed sobą okręt, płynący w kierunku przeciwnym. Zanim zdołano zatrzymać się, nastąpiło zetknięcie. Przód szwedzkiego statku „Uto" formalnie wbił się w „Huddersfield", który w ciągu kilkunastu minut zatonął. Katastrofa odbyła się więc w strasznych warunkach, gdyż pod pokładem we śnie pogrążeni emigranci zostali zaskoczeni znienacka grożącą im śmiercią. To też liczba ofiar jest bardzo wielką. Z trzydziestu ośmiu emigrantów wyratowano dziewiętnastu, resztę zaś, tj. połowę, można uważać w tej chwili za zaginioną, gdyż mimo przedsięwziętych poszukiwań, do tej chwili nikogo z nich nie odnaleziono. Wszystkie więc ofiary pochodzą z Galicyi i Bukowiny, gdyż załoga i inni pasażerowie ocaleli. Między innemi zginęli: Jan Bohomowicz, lat 24, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; Ludwik Świrski, lat 26, z Huciska brodzkiego (powiat Brody) w Galicyi; z Hołubicy w Galicyi: Jan Karpluk, Alfonsyna Karpluk, Antonina Karpluk; z Watach (o. p. Ponikwa wielka): Stanisław Strzelecki, Marya Strzelecka, Paweł Popowicz.

Sensacyjne odkrycie naukowe. Prof. Schroen w Neapolu, jeżeli się nie myli, uczynił odkrycie niesłychanej doniosłości naukowej. Udowadnia on w sposób przekonywujący na podstawie zrobionych przez siebie 14.000 fotograficznych zdjęć negatywnych i 4000 najdelikatniejszych chromatycznych rysunków z 64 kryształów solnych, kryształów plutonicznych kamieni i lawy wulkanicznej, że kryształy żyją. Prof. Schroen stawia tezę, że świat mineralny ma procesy tworzenia się, zupełnie analogiczne do tych, jakie obserwujemy w świecie roślinnym i zwierzęcym, a które obejmujemy ogólną nazwą życia.

Ślub. W sobotę d. 6 bm. odbędzie się o godz. 10 przed poł. w kościele katedr. na Wawelu ślub panny Wiesławy Gorzeckiej, córki Edmunda, zastępcy naczelnika oddziału dyr. kolejowej w Stanisławowie i Weroniki ze Spisów, z p. Maryanem Sobińskim, urzędnikiem ministerstwa kolejowego. Związek małżeński pobłogosławi wuj panny młodej ks. kan. dr Stanisław Spis.

Egzamin. P. Wanatowicz Stefania z Sanoka i Olga Landau z Krakowa zdały egzamin z rachunkowości kupieckiej i państw. we Lwowie.

W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 9 czerwca b. r. we wtorek o godz. 4 popołudniu posiedzenie prezydyum. Program: Sprawozdanie prez. z czynności Izby od ostatniego posiedzenia: spraw z ostatniej sesyi państw. rady kolejowej: spraw. o petycyi Tow. górniczego, dotyczącej importu węgla obcego do Galicyi, ref. p. J. Kwiatkowski, spraw. o stanie budowy portu w Nadbrzeziu, oraz innych robót publicznych, ref. p. E. Zieleniewski, etc.

Listy z kraju.

Wadowice 4 czerwca.

W Wadowicach odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Maurycego Straszewskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, w czasie od dnia 27—30 maja. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Birtus Sylwiusz, Bryzek Jan (z odzn.), Chrzanowski Maryan, Drabszyński Karol, Gedl Edgard, Gołuszka Ludwik, Górkiewicz Czesław, Hartmann Stanisław, Jasek Ludwik (z odzn.), Jordan Aleksander (z odzn.), Klęczar Franciszek, Kluska Stanisław, Kopacz Wojciech, Krobiński Henryk (z odzn.), Małysiak Józef, Miarczyński Seweryn, Nodzyński Mieczysław (z odzn.), Orkisz Jan, Osiowski Stefan, Procner Józef, Tyran Adam, Wesołowicz Józef (z odzn.), Wiktor Władysław (z odzn.), Wołoszynowski Eugeniusz, Zembaty Antoni, Zieliński Zygmunt. — Jeden eksternista przeznaczony do egz. popr. po wakacyach.

Tarnów 4 czerwca.

W Tarnowie egzamin dojrzałości odbywający się od 22—25 w semin. naucz. męskiem złożyli: Bieda Franciszek, Budzioch Franciszek, Czupryna Alojzy, Dziuban Feliks, Fijaś Wiktor, Gębski Jan, Janiga Stanisław, Kluza Paweł, Koza Bolesław, Kuśnierz Jan, Litera Józef, Michalik Paweł, Nalczyński Władysław, Róg Stanisław, Ruman Jakób, Skórka Jan, Sowiński Henryk, Tracিłowski Stefan, Winiarski Franciszek, Witek Stanisław, Zając Antoni, Zmarzły Władysław. Reprobowano jednego, poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało siedmiu.

Telegrafem i telefonem.

Proces borysławski.

Sambor, 5 czerwca. Przed sądem obwodowym zaczął się proces przeciw Fryderykowi Grossmanowi, Kazimierzowi Szumskiemu, kierownikowi kopalni w Borysławiu i Stefanowi Bałabanowi, inżynierowi-kierownikowi kopalni w Staruni, o zaniedbanie swoich obowiązków, które spowodowało w dniu 2 czerwca 1902 znaną katastrofę w kopalni wosku ziemnego Towarzystwa akcyjnego „Borysław" w Borysławiu, skutkiem której 18 robotników straciło życie, a dwóch odniosło ciężkie obrażenia cielesne. Do rozprawy powołano 46 świadków.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 czerwca. Izba przyjęła bez zmiany art. XXI. ugody (przewóz i taryfa dla bydła).

Lwów, 5 czerwca. Komitet centralny wyborczy odbędzie posiedzenie w Krakowie 14 bm. (Zapadną znowu ładne uchwały!)

Ruscy posłowie zwołują na 9 lipca inteligencyę ruską na wiec, celem zjednoczenia wszystkich stronnictw ruskich. (Małpują polski wiec narodowy)!

Budapeszt, 5 czerwca. Deputacya kwotowa na wniosek Falka uchwaliła stosunek kwotowy 34·4 : 65·6 (więc taki, jaki był dotychczas), jeżeli ustanowiony będzie na 10 lat.

Ołomuniec, 5 czerwca. Arcybiskup Kohn wyjechał do Rzymu.

Berlin, 5 czerwca. „Berl. Tagbl." utrzymuje w inspirowanym z Wiednia artykule, że wskutek demonstracyi anti austryackich we Włoszech sojusz polityczny tych obu państw został zachwiany.

Paryż, 5 czerwca. Senat uchwalił dwuletnią służbę wojskową.

Z ostatniej chwili.

Złodziejstwa kolejowe.

Śledztwo toczy się znowu nieco opornie. Aresztowani panowie, w pierwszej chwili po ich uwięzieniu, przyznali się szybko do poczynionych im zarzutów, myśląc, że w ten sposób prędzej dostaną się na wolność, do której rozrzutnego używania tak przywykli. Ale gdy twarde bramy św. Michała długo im się nie otwierały, poczęli się reflektować i znowu, jak to mówią, zapięli gęby na guzik.

Rodziny otrzymały już pozwolenie na odwiedzenie aresztowanych w więzieniu i na poczynienie im wygód, do jakich mają prawo inkwizyci śledczy. Konduktorzy, mimo zdemaskowania ich roboty, są dobrej myśli i pocieszają nawet swe żony, że „wszystko się dobrze skończy". Tylko jeden Fiala jest przygnębiony i złamany. Gdy go raz odwiedziła żona, oboje wybuchnęli płaczem i wśród płaczu się rozstali, nie zamieniwszy ze sobą ani słowa. Śledztwo też wykazuje, że Fiala, którego Skrzyszowski wplątał w te manipulacye, najmniej był winien z nich wszystkich, w kradzieżach udziału nie brał, a otrzymał tylko od Skrzyszowskiego milczkowe — i to go zaprowadziło do więzienia. I gdy u wszystkich aresztowanych znaleziono w domu cenne kosztowności i większe pieniądze, u Fiali nie znaleziono nic. Policya zabrała tam tylko mało wartościowy łańcuszek i spinki, będące własnością Fiali.

Kursa według cennika Izby handlowej w Krakowie z d. 5 czerwca 1903 r.

	płacą w koronach	żądają
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

W piątek dnia 5 czerwca 1903 r.

MANON

opera w 4 aktach a 5 odsłonach I. Masseneta.

Manon Lescaut . .	Bohuss
Kawaler de Grieux	Dianni
Hrabia de Grieux .	Jeromin
Lescaut	Szymański
Guillot Mariontaine	Kitschman
Bretigny	Ludwig
Ajent policyi	Boletti
Sierżant	Vidovi

Sobota: „Dwie szkoły“, komedya w 4 aktach A. Capusa (nowość). Niedziela: „Carmen“, op. Bizeta.

Drobne ogłoszenia.

Słowo **6** halerzy.

Przyjmuje **Administracya** w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Bardzo dobrze utrzymane

SIODŁO

ze skóry świńskiej (ewent. także i munsztuk. trenza oraz cugle tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Pistolet flobertowy 4 m/m bardzo dobrze utrzymany, tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Rower męski B. S. A. i rower damski do sprzedania. Ulica Bosacka, Domy kolejowe.

Na przedmieściu Krakowa kupię **dom z ogrodem** za dopłatą 3 do 4 tysięcy koron lub na spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“, pod „Dom z ogrodem“.

Z powodu wyjazdu jest zaraz **do sprzedania nowy garnitur mebli;** 2 szafy, łóżko i wiele innych rzeczy. Bliższa wiadomość ul. Floryańska l. 6, u stróża.

Na przedmieściu Krakowa

kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Fabryka Krawatek

w Krakowie

róg Rynku i św. Jana Nr. 1.

Wielki wybór

krawatek własnego wyrobu

bielizna męska, rękawiczki skarpetki, laski, parasole itp.

Wszystko za bezcen.

Krakowski zakład witrażów

wytrawiania na szkle i oszkleń artystycznych

Wład. Ekielskiego i A. Tucha

Kraków, ul. Wolska 36.



Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia. Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — **DEGRESATOR** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Imię

„SINGER“

jest dla

maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“**, a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**. — Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost **zapytać się**, czy też pochodzi **od naszej firmy** i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

TOWARZYSTWO AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

KRAKÓW, ULICA SZPITALNA L. 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska l. 4 5. Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Zmiana Lokalu.

Z dniem 1-go maja r. b. przeniosłem

ZAKŁAD POGRZEBOWY

z ulicy Kopernika

na ulicę Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248

w bliskości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłaszam się do domu; udzielam bezpłatnie wszelkich informacyi w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, nie zamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Franciszek Nowiński

właściciel Zakładu pogrzebowego

Kraków, ulica Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.

Ilustracya Polska

pod redakcyą

Ludwika Szczepańskiego

W KRAKOWIE

ulica Radziwiłłowska l. 8 parter.

Prenumerata kwartalna K. 3·90, miesięczna 1 K. 30 h.

JEDYNE ilustrowane czasopismo tygodniowe polskie, nie krępowane cenzurą rosyjską ani pruską, odzwierciedla wiernie całe życie narodowe, ruch artystyczny i literacki w Polsce.

„Ilustracya Polska“

drukuje dwie oryginalne powieści W każdym numerze znakomite artykuły ze świata wiedzy, z dziedziny mody, recenzye z teatru krakowskiego i lwowskiego, sprawozdania literackie itd. itd.

W każdym numerze 25 ilustracyj.

Prenumerować można wraz z „Nowinami“

Prenumerata „Ilustracyi Polskiej“ i „Nowin“ wynosi razem:

W Krakowie:

miesięcznie	2 K. 90 h.
z odnoszeniem do domu	2 „ 70 „
kwartalnie	6 „ — „
z odnoszeniem do domu	8 „ 10 „

Na prowincyi:

miesięcznie	2 K. 80 h.
kwartalnie	8 „ 40 „

Każdy prenumerator może nabyć po zniżonej cenie 5 koron wspaniałe album wydawnictwa „Ilustr. Polskiej“ pt. **„WAWEL“**

Cena księgarska 8 koron. — Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma gratis senzacyjną powieść głośnego pisarza H. G. Wellsa pt. **„Gdy śpiący się zbudzi“**, z 14-oma ilustracyami.

Prosimy żądać kartką korespondencyjną numerów okazowych.

S. KATZNER

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 2.

ZAKŁAD SPEDYCYJNY

i przewozu mebli wozami patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro dla spraw kolejowych.

Rewizya frachtów. — Dostarcza **biletów okrężnych** kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej.

Materye wełniane, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bielizn**ę **stołową, Bielizn**ę **męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani sklep chrześciański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.